



Opublikowane na *obieg.pl* (<http://www.obieg.pl>)

Zniknięcie Anety Grzeszykowskiej

Marcin Krasny

Utworzone 28.01.2005

W Rastrze można obejrzeć album wypełniony osobistymi fotografiami Anety Grzeszykowskiej. Czy aby na pewno właśnie jej? Zdjęcia szkolne, towarzyskie i rodzinne wydają się być zwykłą dokumentacją życia. Z każdego jednak pracowicie wymazano - lub raczej zamaskowano - postać głównej bohaterki. W efekcie oglądamy dziwne, często zaskakujące obrazy: czyjaś postać radośnie całującą powietrze, wyszczerbione rzędy uczniów pozujących do wspólnej fotografii, unoszące się w wodzie bąbelki powietrza i nagiego mężczyznę obejmującego pustą przestrzeń. Niekiedy można gdzieś zauważyć lekkie zamazanie, ślad cienia kogoś, kto wcześniej znajdował się na fotografii, lecz dzięki technologii cyfrowej zniknął.

Ten destrukcyjny (autodestrukcyjny?) artystyczny gest jest bardzo wieloznaczny. W okresie dojrzewania często pojawia się myśl "co by było, gdyby mnie nie było?". Projekt Grzeszykowskiej traktowany jako wizualizacja odpowiedzi na to pytanie może wynikać ze stłumionych samobójczych pragnień, rozpaczliwej potrzeby akceptacji rozciągniętej w dorosłość. Z drugiej strony może być czymś zupełnie innym.

Jego spekulatywny charakter może odnosić się do analizy samej historii, która mimo że wydaje się nieść potencjał alternatywnych odgałęzień, nadal pozostaje liniowa. Stawia opór wszelkim próbom przekształceń i manipulacji. Wiele fotografii zostało wykonanych tylko dlatego, że była na nich autorka "Albumu", zatem wszelkie ingerencje zmierzające do zanegowania istnienia własnej osoby stają się niemożliwe. Nie można wyjąć jednego ogniwa, nie zrywając łańcucha przyczynowo-skutkowego.

Specyficzny rodzaj autocenzury prowadzi w tym wypadku nieuchronnie do autodemaskacji, czyli założonego z góry ujawnienia samej siebie. Wskazują na to wspomniane ślady pozostawione po "wyczyszczonej" postaci, niepokojące szczyrby w rzędach uczniów, gejzer wodny eksplodujący - jak by się wydawało - bez żadnej przyczyny. Autodemaskacja wpisana w sam proces cenzurowania może wydawać się nonsensem, jest jednak bardzo subtelnym sposobem formułowania znaczeń.

A zatem na postawione na początku pytanie "czy jest to album Anety Grzeszykowskiej?", należy odpowiedzieć: tak.

Recenzje

Adres źródła: <http://www.obieg.pl/recenzje/385>